

walca w ciemniejącym pałacu. Przynajmniej ten walc tańczony był czysto. Bo poza tym – to dominujące wrażenie z XXIV Spotkań: nie ma dziś stylu na scenie. Żadnego. Naprawdę”

Tomasz Kubikowski, *Zupa bez gwoźdźcia*, “Odra” 1993, nr 3, s. 91.

Predykat wartościujący wykonanie pod kątem kryterium obecności stylu okazuje się więc rozstrzygające o tym, czy rzecz w ogóle zasługuje na ocenę szczegółowymi kwalifikatorami, dobieranymi już spośród kompletu smaków i ich uznanych konwencji.

Literatura:

Anna Wierzbicka, *Genry mowy, Tekst i zdanie. Zbiór studiów*. Warszawa: PAN IBL 1983, s. 125-137.

TADEUSZ ZGÓŁKA

Profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, autor prac z zakresu językoznawstwa ogólnego i polskiego, m.in. *Język wśród wartości* (1988).

Styl jako narzędzie

Dotychczasowa wielość definicji stylu oraz propozycji teoretycznych, na których mogłaby być posadowiona stylistyka osiągnęła – moim zdaniem – poziom zwany przez fizyków masą krytyczną. “Osiągnięcie” to grozi – kontynuując metaforykę z udziałem fizyki – rychłym wybuchem. Mam na myśli katastrofę polegającą na skrajnej dezintegracji stylistyki, braku jakiegokolwiek wspólnego sposobu myślenia o stylu a także braku jakiegokolwiek wspólnego jądra semantycznego w ogromnej wielości definicji. Być może u kresu tej perspektywy jest rezygnacja z obu terminów – *styl* i *stylistyka* i zastąpienie ich na przykład swoistą genologią lingwistyczną posiłkującą się odpowiednikami rodzajów, gatunków i odmian opisywanych przez literaturoznawców. Oznaki takich procesów, których efektem może być zastąpienie stylistyki przez genologię już są chyba widoczne.

Dostrzegam jednak potrzebę kontynuowania stylistyki jako bardzo ważnego składnika wiedzy o języku, o jego zróżnicowaniu, specyfice wypowiedzi i tekstów. Za jedyną płaszczyznę, na jakiej da się ją uprawiać skłonny jestem uznać instrumentalną teorię języka, w ramach której zaakceptuje się służebność języka wobec

form kultury (form świadomości społecznej) sąsiadujących z nim. Najważniejsze postulaty takiego ujęcia języka i językoznawstwa stanowią założenia następujące:

– Rezygnacja z autonomicznego sposobu ujmowania, traktowania, definiowania i badania języka. Autonomizm jest jednym z najważniejszych założeń stanowiących dziedzictwo strukturalizmu. W skrajnej wersji ujawnia się on w postulatcie tekstowości: “obiektywnego” opisu tekstu, jego składników, budowy, funkcji itp. z pominięciem wszelkich tzw. “czynników zewnętrznych” współdecydujących o kształcie języka, wypowiedzi, tekstu a także zróżnicowania języka. Znamienne jest, że na przykład w ortodoksyjnych ujęciach generatywistycznych w gruncie rzeczy w ogóle nie przewiduje się miejsca na jakiegokolwiek zróżnicowania języka – ani diachroniczne, ani stylistyczne, ani dialektalne czy społeczne. Saussure’owski postulat wyprowadzenia stylistyki poza nawias lingwistyki został zrealizowany z żelazną konsekwencją.

– Rezygnacja z kognitywistycznego paradygmatu ujmowania języka jako kreatora światopoglądu. Mam tu na myśli całe spectrum stanowisk od J.G. Herdera i W. von Humboldta poczynawszy poprzez hipotezę Sapira-Whorfa a na propozycjach fenomenologicznych i hermeneutycznych kończąc. Przypisanie językowi tak potężnej mocy kreacyjnej stawia go ponad innymi dziedzinami aktywności ludzkiej. Dla tych innych dziedzin staje się on bowiem nie tylko twórcą, lecz także dyktatorem kształtującym to, co się nazywa językowym obrazem świata. Jeśli ten obraz, generowany przez język, jest jedynym kształtem rzeczywistości, to niepomniernie wzmacnia to pozycję języka jako dominującego, nadrzędnego składnika kultury. Najwyraźniej jest to widoczne w dyskusjach etnometodologów, którzy właściwości badanego przez siebie myślenia potocznego (“zdrowego rozsądku”) składają na karb języka naturalnego, zwłaszcza w jego codziennej, kolokwialnej odmianie.

– Konsekwentne i precyzyjne rozumienie i respektowanie zasad funkcjonalności stylu. Idea ta jest obecna w refleksji stylistycznej bodaj czy nie od jej zarania w pismach Arystotelesa. Z czasem jednak została ona zmodyfikowana i poddana interpretacjom takim, które zatarły jej wyrazistość. Podporządkowanie funkcjonalne bywa rozumiane tak, że styl jest adaptacją repertuaru językowego do wymagań stawianych przez sytuację komunikacyjną. Interpretacja taka jest obecnie przyjmowana dość powszechnie, choć na ogół bez refleksji, że musi to prowadzić do wspomnianego wyżej zastąpienia lingwistyki przez genologię lingwistyczną. Toczyły się na przykład dyskusje, czy należy wyodrębnić tzw. styl przemówień jako odrębną i wewnętrznie jednorodną odmianę językową. Czasem tylko postrzegano, że łączenie w ramach tej odmiany exposé sejmowego z kaza-

niem i toastem weselnym jest dość sztuczne. Konsekwentne respektowanie podporządkowania funkcjonalnego stylu wobec sytuacji komunikacyjnej prowadzi albo do genologii albo do akceptacji Buffonowskiego zawołania “Styl to człowiek”, czyli do faktycznego (choć niekoniecznie ujawnianego *explicite*) utożsamiania stylu z idiolektem. Styl może być podporządkowany funkcjonalnie raczej formie kultury (formie świadomości społecznej), którą określona odmiana językowa “obsługuje”, do której potrzeb jest ona dopasowywana, dostosowywana.

– Funkcjonalne podporządkowanie stylu wobec innych, “zewnętrznych” w stosunku do języka form kultury oznacza – na poziomie metodologicznym - poznawczą pierwotność tych cech przysługujących poszczególnym formom, obszarom kultury, które niejako wymuszają środki językowe niezbędne i wystarczające na to, aby wystąpienie tych cech było możliwe. Źródłem więc zapotrzebowania na odpowiednie cechy językowe jest nie tyle konkretna sytuacja komunikacyjna, co raczej całe obszary kultury. Dla ilustracji proponuję ponowne rozważenie tak ewidentnej i nieustannie podkreślanej cechy, jaką jest precyzja stylu naukowego. Precyzja owa jest realizowana przez język w jego odmianie stylowej takiej, która charakteryzuje się nasyceniem terminologicznym, względnie wysokim stopniem precyzji składniowej, nieobecnością wieloznacznych elementów leksykalnych itp. Z repertuaru językowego, z repertuaru możliwości i odmian stylowych zostają wybrane te elementy, z których można sporządzić narzędzie przydatne nauce i badaczom. Nieco podobnie jest z odmianą stylową oskarżaną o manipulacyjność, o operowanie nieuczciwymi, nielojalnymi, może wręcz nieetycznymi środkami perswazji. Można oczywiście takie oskarżenie kierować wprost do języka, do jego określonej odmiany stylowej. Jest to jednak niebezpieczne uproszczenie. Elementy manipulacji, nielojalne, nieetyczne zabiegi perswazyjne język może zrealizować w takim samym stopniu, w jakim inna jego odmiana służy precyzji i jednoznaczności. Jedna i druga wersja jest po prostu służebnie dopasowana do zapotrzebowania, niejako zamówienia składanego przez ideologów lub naukowców.

– Nieskuteczne i niebezpieczne wydają się próby określania stylu na podstawie badań tekstologicznych, statystyki leksykalnej itp. Wyniki takich badań mogą prowadzić do konstatacji wyznaczających nazbyt szczegółowy, drobiazgowy schemat klasyfikacyjny w stylistyce. Raz jeszcze wracam do wspomnianej różnicy między sejmowym *exposé* a kazaniem. Niewątpliwie empiryczne badania tekstologiczne (zwłaszcza leksykologiczne i syntaktyczne) wyznaczają wyrazistą różnicę między obu typami wypowiedzi (gatunkami lingwistycznymi). Kategoria “styl przemówień” musi być wówczas uznana albo za nierелеwantną albo też za pewien poziom pośredni podlegający dalszym, bardzo szczegółowym, podziałom.

W tym kontekście chciałbym wskazać na zagadnienie tyleż ważne, co i trudne do jednoznacznego rozstrzygnięcia. Mam na myśli tzw. styl epoki: klasycystyczny, barokowy, romantyczny. Z punktu widzenia badań empirycznych podstawy dla wyodrębnienia takich odmian są ewidentne. Zwłaszcza na poziomie leksyki i składni specyfika środków językowych jest bardzo łatwo zauważalna. Dodatkową zachętą dla wyodrębnienia stylów epok stanowi posiłkowanie się tym terminem w sztukach plastycznych i w muzyce. Wówczas jednak styl artystyczny jako kategoria nadrzędna mógłby ulec deterioryzacji. Co więcej – nie można wykluczyć potrzeby wprowadzania takich odróżnień “epokowych” również w obszarze stylu naukowego, a zwłaszcza publicystycznego (politycznego, urzędniczego, administracyjnego, kancelaryjnego). Jest to cały kompleks zagadnień wiążących się ze stylistyką historyczną (diachroniczną), która niekoniecznie musi być ograniczona do badania zmian zachodzących w ramach stylu artystycznego. Pewną próbą wyjścia z tych skomplikowanych zaułków problemowych mogłaby być propozycja terminologiczna, iżby używać raczej kategorii konwencji: klasycystycznej, barokowej, romantycznej itd. Wszakże nawoływanie do konsekwencji terminologicznej zawsze było mało skuteczne a ponadto jest to rozwiązanie mniej niż połowiczne. W każdym razie z punktu widzenia proponowanego tu ujęcia instrumentalnego nie powinno się wyodrębnić tego rodzaju stylów epoki.

Zgodnie z sugestiami zawartymi w zaproszeniu do dyskusji na temat kategorii stylu nie przedstawiam żadnej formalnej definicji. Sugeruję jedynie preliminaryjne założenia, które proponuję przyjąć jako podstawę dla sformułowania tej definicji. Są to założenia instrumentalnej teorii języka, którego różne odmiany (niekoniecznie tylko stylowe) mogą być narzędziami dopasowanymi do różnych obszarów ludzkiej aktywności. Style, to odmiany funkcjonalnie dostosowane, służebne wobec różnych form kultury. Dyskusja na temat tego, ile mamy stylów, czy teksty reklamowe przynależą do swoistej odmiany stylowej i kilka innych zagadnień powinna być rozpoczęta od zinventaryzowania owych obszarów kulturowych. Aksjologiczne orzekanie o stylach, zwłaszcza zaś oskarżanie ich o np. “ciężkość”, “manipulacyjność” także należy relatywizować do “zapotrzebowania” składanego z zewnątrz.